

Ostróda Camp

– pierwsza podróż misyjna

Samochodem pomalowanym w wojskowe barwy, z rejestracją KAPELAN, wczesnym rankiem wjeżdżamy do strefy ATO, czyli strefy działań antyterrorystycznych na Wschodniej Ukrainie. Za oknem ciemno, trudno więc dostrzec jakiegokolwiek zabudowania czy ślady, jakie mogła po sobie pozostawić wojna.

Nasza *wojennaja maszina* – tak nasz kierowca Wołodia nazywa ten samochód – przemierza kolejne kilometry. Nagle bardzo głośny tępy huk, samochód trzęsie się, jakby przyjął na maskę potężne uderzenie.

– *Eta płochije darogi* – spokojnie oznajmia Wołodia.

Uff, dobrze, że to tylko złe drogi...

Jak to się zaczęło?

Może zabrzmiało to dziwnie, ale nasze zaangażowanie na Ukrainie rozpoczęło się od obozów dla dzieci i młodzieży z Rosji, które od wielu lat organizowaliśmy w naszym ośrodku Ostróda Camp. W 2014 roku wydarzenia na Ukrainie skłoniły nas do modlitwy o ten kraj i zrodziły pytanie, czy powinniśmy kontynuować organizowanie czerwcowego obozu dla dzieci z Rosji, czy raczej zaprosić dzieci z Ukrainy? Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, w jak trudnej sytuacji jest Ukraina, jakie są potrzeby. Dlatego po wielu modlitwach i rozmowach zdecydowaliśmy się zorganizować pierwszy obóz dla dzieci z Ukrainy. W roku 2014 zaprosiliśmy pierwszą grupę dzieci, a w 2015 dwie kolejne grupy dzieci ukraińskich. Pośród nich były



fol. Ostróda Camp

Dzieci z Ukrainy w Ostródzie



fol. Ostróda Camp

Nasza wojennaja maszina

takie, które podczas działań wojennych straciły jednego z rodziców, wiele z nich musiało opuścić rodzinny dom i przenieść się do centralnej lub zachodniej Ukrainy. Ostatnia grupa, którą gościliśmy, to dzieci z domu dziecka w Sievierodoniecku w Donbasie.

Za każdym razem kiedy przygotowaliśmy te obozy, naszym celem było zapewnienie im czasu bezpiecznego wytchnienia i relaksu, pokazanie, że Bóg jest dobry, że bardzo je kocha i ma dla nich plan. Robiliśmy to z nadzieją, że wiele z nich otworzy serce dla Chrystusa, czego też byliśmy świadkami. Obozy jednak skończyły się, a one wróciły na Ukrainę. Otrzymywaliśmy stamtąd

dobre wieści, że czytają Biblię, że ich zachowanie wobec wychowawców i rówieśników zmienia się na lepsze.

Wkrótce zrodził się pomysł zorganizowania wyjazdu misyjnego, by odwiedzić te grupy dzieci i młodzieży, które gościły w Ostródzie. Zaczęliśmy rozmawiać też o zorganizowaniu weekendowej konferencji chrześcijańskiej dla młodzieży w domu dziecka w Sievierodoniecku. Wiedzieliśmy, że rezydenci domu dziecka i jego personel zmagają się z ciągłym niedoborem wszystkiego. To skłoniło nas do skontaktowania się ze zborami Kościoła Chrystusowego w naszym okręgu, by pomogły nam w zbiórce funduszy dla domu dziecka w Sievierodoniecku, dzieci z Korostynia oraz pokrycia kosztów tego wyjazdu misyjnego. Wspomogło nas jeszcze kilka prywatnych osób z USA, Niemiec oraz Fundacja Ichthys i oczywiście Ostróda Camp. Dzięki temu nasza ośmiodniowa podróż misyjna miała nie tylko wymiar duchowy, ale mogliśmy również pomóc materialnie w co najmniej czterech miejscach.

12 stycznia 2016 roku w godzinach popołudniowych pojawiliśmy się w Kijowie. Trzon naszego zespołu stanowiło pięć osób. Igor – nasz przewodnik, gospodarz, pełen pasji do Chrystusa i ludzi, Oksana – mój współpracownik z Ostróda Camp, niezwykle utalentowana osoba i oddana służbie i misji, oraz Tania – wspierająca swoim talentem muzycznym, wokalnym i językowym naszą służbę w Ostródzie, George z Niemiec – mąż i ojciec pięciorga dzieci, na co dzień pracownik banku, pełen oddania dla Kościoła i misji na Ukrainie i ja. W różnych miejscach naszej posługi dołączali do nas miejscowi pastory, liderzy kościelni, małżeństwa, pracownicy domu dziecka, szpitala, studenci, kapelan wojskowy...

Korosteń i Donbas

Pierwszym celem naszej podróży było miasto Korosteń, gdzie przez wiele lat produkowano piękną porcelanę w fabryce, którą przed wielu laty założył polski magnat. Spotkaliśmy się tam z grupą dzieci, które w czerwcu były w Ostródzie. Niektóre z nich wraz z rodzicami musiały poświęcić cztery godziny, żeby dotrzeć na to poobozowe spotkanie. Po radosnych twarzach dzieci, serdecznych uściskach i rozmowach przerywanych śmiechem było widać, że to spotkanie było dla nich czymś bardzo specjalnym i oczekiwanym. Ucieszyło nas to, że większość dzieci uczestniczy w zajęciach biblijnych i uczy się na nabożeństwach ewangelicznych.

Potem pojechaliśmy na wschodnią Ukrainę, do Donbasu. Dotarliśmy do punktu naszej zbiórki w Kijowie, gdzie czekały już dwa samochody wypełnione prezentami dla dzieci (od Samaritan Purse) i upominkami dla żołnierzy ukraińskich (przygotowanymi przez Kościoły i wolontariuszy w Kijowie). Jeden z tych samochodów, w bar-



fol. Ostróda Camp

W Korosteniu

wach wojskowych z tablicami rejestracyjnymi KAPELAN, był naszym środkiem transportu. Bez pasów bezpieczeństwa, z zakrytą kawałkiem blachy dziurą w podłodze, z szybami zasłoniętymi brązowo-zieloną tkaniną maskującą, z niebieskim sygnalizatorem świetlnym z przodu, który normalnie jest zarezerwowany dla policji. Moje pytanie o pasy kierowca Wołodia skwitował krótko: *Eta wojennaja maszina* (to pojazd wojskowy). Wyjechaliśmy późnym wieczorem. Po tym jak minęliśmy Charków, stan drogi uległ diametralnej zmianie. Co jakiś czas, pomimo manewrów kierowcy, samochód trafiał na dziurę w jezdni, czemu towarzyszył bardzo głośny i tępy huk. Wielokrotnie zatrzymywaliśmy się na blokadach wojskowych. Były to jednak krótkie postoje, podczas których uzbrojeni żołnierze ukraińscy zadawali kilka pytań dotyczących celu podróży, pasażerów i ładunku.

Wczesnym porankiem dotarliśmy do Sievierodoniecka. Tego samego dnia, po nieprzespanej nocy jeden z członków naszego zespołu udał się do Stacji Ługańskiej, gdzie stacjonują ukraińscy żołnierze, strzegący granicy z separatystami. Podczas jednej z rozmów na ulicach zniszczonego miasta, ku naszemu zaskocze-



fol. Ostróda Camp

W Sievierodoniecku



Nabożeństwo w Sievierodoniecku

niu, jeden z żołnierzy otworzył się na Ewangelię i modlił się, aby Chrystus stał się jego Panem i Zbawicielem. Tymczasem ja wraz z naszym gospodarzem i przewodnikiem udałem się do domu dziecka kilka kilometrów od Sievierodoniecka. Po przedstawieniu dla dzieci, przygotowanym przez okoliczny Kościół, przekazaliśmy dzieciom prezenty.

Spotkaliśmy tam kilku mężczyzn z Prawego Sektora, którzy przyjechali na rekonesans, jak mogą pomóc, przywieźli też prezenty dzieciom.

Igor, nasz przewodnik, zabrał mnie do sali rehabilitacyjnej. Była w opłakanym stanie, choć ktoś próbował ją wcześniej remontować. Na pewno nie miała nic wspólnego z tym, co zazwyczaj można zobaczyć w polskich domach dziecka czy placówkach opiekuńczych.

Chrześcijańska konferencja w domu dziecka

Następnego dnia w domu dziecka w Sievierodoniecku rozpoczęliśmy weekendową konferencję dla około 80 osób w wieku 7-18 lat. Powtórzyliśmy niektóre z aktywności z obozu w Ostródzie, co wystarczyło, by wszyscy się zaangażowali w program konferencji. Poprowadziliśmy dwie sesje biblijne: „Ufaj Bogu” oraz „Strzeż swojego serca”. Po każdej z nich były warsztaty i dyskusja. Wielką atrakcją było sponsorowane przez nas wyjście na pizzę. Na co dzień wychowankowie nie mają takiej możliwości, więc było to jedno z niezapomnianych wydarzeń.

Nabożeństwo w klubie

W niedzielę zostaliśmy zaproszeni do Kościoła, który prowadzi pracę z dziećmi z sierocińca. Ku naszemu zaskoczeniu, nabożeństwa odbywają się w klubie o na-



fol. Ostróda Camp

zwie „Deja Vu”, w jednym z nielicznych miejsc w mieście, które ma dużą ogrzewaną salę oraz mniejsze pomieszczenia dla szkoły niedzielnej. W dość sporej sali zgromadziło się około 80 osób. Dzieliłem się z nimi biblijną historią Józefa, który mimo trudnych okoliczności robił jak najlepiej to, co mógł, aż w końcu po wielu perypetiach stał się pierwszym po faraonie człowiekiem w Egipcie. Było to możliwe, bo mimo wszystko ufał Bogu. Na koniec nabożeństwa pastor, który urodził się w Rosji i posiada rosyjski paszport, zachęcał do zawierzenia Bogu. Do modlitwy wyszła jedna kobieta, która tego dnia pojednała się z Bogiem.

Powrót

Naszą podróż następnego dnia rano zaczęliśmy od modlitwy. Wiedzieliśmy, że nad wschodnią Ukrainę nadciągnęła potężna śnieżycy, która kompletnie sparaliżowała komunikację. Ale opady śniegu mają tam swoje dobre strony – śnieg zasypuje dziury i przynajmniej na chwilę wyrównuje drogi. Droga powrotna była więc w pewnym sensie łatwiejsza. Ale nie obyło się bez przygód. Terenowy samochodów, wykonujący manewr wyprzedzania z lewej strony, gwałtownie skręcił w bok i utknął w zaspie, obrzucając nasz samochód bryłami zmarzniętego śniegu. Nikomu nic się nie stało, ale mało brakowało, a doszłoby do kolizji. Pan Bóg czuwał nad nami. Mimo bardzo niekorzystnych warunków, szczęśliwie dotarliśmy do Kijowa. Następnego dnia wcześniej rano spotkaliśmy się jeszcze na ostatnią dziękczynną modlitwę, a potem każdy z nas udał się swojego kraju i domu.

Długo jeszcze będziemy pamiętać *plochije darogi* wschodniej Ukrainy, szare zaniedbane blokowiska, opuszczone potężne fabryki, zaśmiecone ulice, korupcję... To nie jest rezultat tylko wojny. Przed Kościołami ewangelicznymi na wschodniej Ukrainie wielkie zadanie. Chodzi o przemienione przez Chrystusa serce, jedno, drugie, kolejne i następne... Falę, która zmieni całe lokalne społeczności. Jako sąsiedzi i Kościół módlmy się, aby *plochije darogi* zaczęły zamieniać się w dobre drogi i aby było to wynikiem przemienionych przez Chrystusa serc ludzkich.

Dziękujemy wszystkim, którzy umożliwili zorganizowanie tej pierwszej naszej podróży misyjnej na Ukrainę. Mamy nadzieję, że ciąg dalszy nastąpi. O to się modlimy.

ANDRZEJ KORYTKOWSKI

Dyrektor Ośrodka Ostróda Camp